

Karol Pędowski

"A droga ich wiodła przez Pawiak",
Regina Domańska, [b.m.] 1981 :
[recenzja]

Palestra 26/11-12(299-300), 119-121

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ne obiekcje co do stwierdzenia, że adwokat, który zna prawdę w procesie, powinien się zrzec obrony w określonych warunkach. Wydaje mi się, że pogląd tego rodzaju nie tylko jest nieżyłowy, ale mógłby w praktyce przynieść oskarżonemu szkodę. Już sam fakt rezygnacji przez obrońcę z obrony mógłby przecież dać wiele do myślenia zarówno oskarżycielowi jak i sądowi, a nawet mógłby stanowić „pośredni” dowód winy oskarżonego. Dalej — w pracy nie uniknięto pewnych powtórzeń, jednakże jest to zrozumiałe, skoro praca jest zbiorem artykułów nau-

kowopublicystycznych. Obok zagadnień szczególnie ważnych i aktualnych, jak np. roli sędziego i adwokata w procesie, celów kary itp., autor omawia też zagadnienia mniejszej wagi, poświęcając im niejednokrotnie wiele miejsca. Całość jednak pracy imponuje zarówno zakresem zawartej w niej tematyki, jak i głębokością, ostrością i trafnością wielu sądów autora. Nie jest to w żadnym razie dzieło, które mogłoby przejść nie zauważone przez polski świat prawniczy.

adw. dr Juliusz Leszczyński

2.

Regina Domańska: *A droga ich wiodła przez Pawiak, Książka i Wiedza, 1981*

Regina Domańska, b. dyrektor Muzeum Pawiaka, napisała już drugą książkę o więzieniu warszawskim Pawiaku. O ile pierwsza książka, wydana pod tytułem *Pawiak-więzienie Gestapo* zawierała znaczny materiał historyczny o ludziach, którzy w okresie okupacji niemieckiej przeszli przez Pawiak, o tyle jej druga książka pod wymienionym w nagłówku recenzji tytułem ma charakter bardziej popularnej, publikacji „przeznaczonej dla szerszego ogółu społeczeństwa, na temat tego, czym było więzienie na Pawiaku jako jedna z form niszczenia polskiego społeczeństwa przez niemieckiego okupanta.

Książka spełnia w znacznym stopniu to zadanie charakteru informacyjnego. Daje obraz terroru niemieckiego w Warszawie w okresie poprzedzającym wybuch powstania warszawskiego.

Dzieje Pawiaka okupacyjnego poprzedzone zostały krótkim rysem historycznym dziejów tego więzienia w okresie rozbiorów i w okresie międzywojennym.

Książka ma charakter raczej kompilacyjny. Opiera się przede wszystkim

na wspomnieniowych relacjach książkowych i czasopiśmienniczych. Było ich przecież wiele. Wymieńmy chociaż najważniejsze książki więźniów Pawiaka: Leona Wanata: *Za murami Pawiaka*, dra Zygmunta Śliwickiego, kierownika szpitala na Pawiaku: *Meldunek z Pawiaka*, dr Anny Czuperskiej-Śliwickiej-Rutkowskiej — *Cztery lata ostrego dyżuru*, Adama Grzymały Siedleckiego — *Sto jedenaste dni letargu*.

Wymieńmy tu także gruntowne opracowania historyczne Władysława Bartoszewskiego oraz bardzo wiele wspomnień rozrzuconych po różnych czasopiśmie (zwłaszcza w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim”, „Stolicy”, „Żołnierzu Wolności” i innych).

Kompilacyjny w znacznej części charakter tej pracy nie ujmuje jej wartości informacyjnej. Książka jest przeznaczona dla szerszego kręgu odbiorców, dla ludzi, którym okres terroru niemieckiego w Warszawie nie jest znany, oraz dla pokolenia młodszego wychowanego już w Polsce Ludowej. Wybór opisywanych faktów z „życia” Pawiaka dokonany został starannie. Książka spełnia więc rolę historyczne-

go informatora o terrorze niemieckim w Warszawie, którego Pawiak był ilustracją, w sposób dość przekonująco. Opisy życia pawiackiego, uпрzystępnienie wyobraźni rozplanowania więzienia, charakterystyka ponurych postaci z niemieckiej komendy Pawiaka pokazanych na tle wspaniałych i ofiarnych ludzi polskiej konspiracji — tworzą żywy obraz tragicznej przeszłości. Książka pokazuje ciężar życia więźnia nie tylko na tle prześladowań, tortur, egzekucji, wywózek, ale także na tle panującego głodu obezwładniającego ludzi. Na tym tle tym mocniej uwydatnia się rola ludzi usiłujących ratować więźniów, rola szpitala więziennego, Patronatu, niektórych polskich strażników i strażniczek więziennych, wszystkich tych, którzy w tych strasznych warunkach więziennych ratowali się wzajemnie, a braterstwo nie było wówczas tylko efektywnym zwrotem, ale żywą prawdą.

Dobrze została uwydatniona rola konspiracji więziennej. Jeżeli każda konspiracja jest połączona z wielkimi niebezpieczeństwami, to konspiracja więzienna jest narażona na to podwójnie, gdyż tam każde potknięcie się musiało powodować zagładę. Tam nie było miejsca na odwrót ani na schronienie.

Wstrząsający jest opis doraźnych sądów gestapo (*Standgericht*), którym od 1943 r. podlegali również Polacy. Sądy te nie przeprowadzały żadnych dowodów, nie było w nich obrońców i nie doręczano oskarżonym orzeczeń. Natomiast w trybie pospiesznym wykonywano wyroki. Wyroki te były podpisywane przez trzech oficerów gestapo.

Aby być w pełni obiektywnym, trzeba podkreślić, że zdarzali się, nawet wśród Niemców, pojedynczy ludzie, którzy usiłowali dopomóc Polakom, jak np. lekarz gestapo dr Bomeier, który parokrotnie dopomógł lekarzom-więźniom pawiackim.

Oddzielny rozdział poświęcony został

ucieczkom z Pawiaka. W warunkach pawiackich, w więzieniu otoczonym murami z wieżyczką strażniczą, tam gdzie każdy krok więźnia był obserwowany, w więzieniu otoczonym żydowskim gettem, ucieczek udanych było więcej niż dziesięć — nie licząc oczywiście ucieczek z transportu oraz z miejsca przesłuchań w Alei Szucha (np. Kot, Wanat). Znajdujemy także tutaj wiele sylwetek ludzi, którzy przeszli przez Pawiak: niektórzy zginęli, inni zostali odtransportowani lub wypuszczeni na wolność. Ale ileż w tym gronie więźniów było wspaniałych, odważnych, ofiarnych ludzi!

Książka nie jest wolna od błędów oraz nieścisłości. Na przykład brak jakiegokolwiek udokumentowania faktu wykrycia skrytki w wozie Patronatu dostarczającym chleb na Pawiak. Konwojentka Patronatu z tego okresu absolutnie zaprzecza temu, by fakt taki miał miejsce. Zauważyć ponadto należy, że gdyby władze niemieckie znalazły w wozie Patronatu skrytkę, to niewątpliwie byłaby przeprowadzona rewizja w lokalu Patronatu, a ponadto co najmniej osoby bezpośrednio przewożące i konwojujące chleb byłyby na pewno aresztowane. Autorka powinna zatem wskazać źródło, z którego otrzymała podaną przez nią wiadomość (str. 156).

W przypisach na str. 81 autorka błędnie podaje nazwisko prezesa Patronatu z okresu wojennego jako Kazimierza Rudzkiego zamiast Kazimierza Rudnickiego. Być może jest to tylko błąd korektora, ale brak jest w tym względzie sprostowania w erracie. Prezes ten nazwany jest prokuratorem. Prawdopodobnie błąd ten jest powtórzony za „Przeglądem Lekarskim”, w którym drukarnia błędnie przeniosła funkcje prokuratora Szydłowskiego na prezesa Rudnickiego. Prezes Kazimierz Rudnicki w chwili pełnienia funkcji prezesa Patronatu był prezesem Sądu Apelacyjnego (str. 81).

Na stronie 83 autorka podaje, że następczynią Nadziei Worobjew w kuchni szpitalnej została Eugenia Afletun. To nie jest ściśle. Pani Afletun pełniła rolę konwojentki, natomiast miejsce Nadziei Worobjew zajęła w kuchni szpitalnej pani Dewiczowa jako pomocnica kierowniczkii kuchni Łebkowskiej.

Mimo tych drobnych potknięć i nieścisłości książka jest pożyteczna i ciekawa. Przybliży ona młodemu pokoleniu najbardziej tragiczne, ale zarazem i najwznioślejsze chwile przeżywane w

historii przez polskie społeczeństwo w okresie okupacji niemieckiej.

Książka Reginy Domańskiej nie jest książką naukową. Jest to popularna książka historyczna, napisana interesująco, ze współczuciem dla ludzkiego cierpienia. Pozwala wyobraźni odtworzyć życie ludzi zamkniętych w więzieniu, które służyło celom niemieckiego terroru. Książka pokazuje także, że terror nie osłabił walczących z tym terrorem.

adw. Karol Pędowski

ŻYCIE I SPRAWY ADWOKATURY

(myśli — aforyzmy)

(LXIII)

Prawo oskarżonego do nieujawniania prawdy idzie dalej niż uprawnienie w tym zakresie jego obrońcy.

(LIPCZYŃSKA)

To, co służy udowodnieniu wszystkich innych rzeczy, samo nie może być dowiedzione; łańcuch dowodów musi mieć początek.

(BENTHAM)

Czemu ten sam dowód uznawany bywa za prawdziwy w procesie przeciwko oskarżonemu nie karanemu, a za nieprawdziwy w procesie przeciwko recydywiście?

(SASKI)

W wymiarze sprawiedliwości trzeba zachować sprawiedliwość wymiaru.

(GRODZKI)

Najbardziej rozwścieczeni zawsze w końcu pociągają za sobą innych.

(HÉRITIER)

Nie wiem, po co żyje człowiek, który nie chce być z dnia na dzień lepszym?

(ROMAŃSKI)

Słowa, które rzucaliśmy na wiatr, są jak liście zeschnięte, jesiennymi wichrami ciskane na gnój.

(Kard. WYSZYŃSKI)

Nie ma nic słodszeo nad światło prawdy.

(CYCERON)